

Każdy daje to co posiada

Na pewno środki masowego przekazu, udostępniły Wam zdjęcia z burzliwych zajęć w Boliwii. Będąc na lotnisku w Santa Cruz (gdzie przywiózł mnie Br. Tarczyński) aby udać się na spotkanie Konferencji Biskupów w Cochabambie, widziałem na ekranie telewizji pierwsze migawki o krwawych zajściach na ulicach w Santa Cruz. Kiedy przybyłem do Cochabamy w południe, nasz klasztor był jeszcze zamknięty. Poszedłem do drzwi kościoła św. Franciszka, usiadłem na ławce i odmówiłem z brewiarza czytania liturgiczne przypadające na ten czas. Kiedy odmawiałem brewiarz, zbliżyła się do mnie pani z dzieckiem. Zauważyłem w jej oczach dużo troski, nawet bólu. Pytała, kiedy otworzą kościół, ponieważ pragnie wejść na modlitwę. Jako, że nie była to jeszcze pora stosowna, zapytałem ją o jej zmartwienie. Zaczęła opowiadać o swoim cierpieniu, które rozpoczynało się już od dzieciństwa, aż do obecnej chwili. W tym czasie, otwarto drzwi przy furcie i weszliśmy do kościoła gdzie kontynuowała opowiadanie o swojej "drodze krzyżowej". Ja z mojej strony starałem się słuchać, pytać i później w jakiś sposób oświetlać to życie Słowem Bożym, przede wszystkim ukazać jej, że to wszystko ma sens, jeżeli odkryje w tym mękę i cierpienie Jezusa Chrystusa, który Zmartwychwstał, i pragnie Zmartwychwstać w jej życiu. Dostyc długo rozmawialiśmy ze sobą i wierze, że tak ona jak ja rozstaliśmy się umocnieni obecnością Jezusa Chrystusa. To nie było spotkanie przypadkowe. To spowodowała Opatrzność Boża, która nigdy nas nie opuszcza Współbracia przyjęli mnie z radością. Zaraz odprawiłem w kościele Mszę św. w której to Ofierze Eucharystycznej złączyłem również całe życie wspomnianej wyżej kobiety.

Wieczorem odwiedziłem w drugi klasztorze O. Zygmunta Skrzydło. Siedzieliśmy w salce rekreacyjnej nie mogąc się nadziwić z barbarzyństwa ukazywanego w wiadomościach w dzienniku wieczornym na ulicach Santa Cruz; także w innych miastach jak Tarija, Trinidad, Cobija rozpoczęły się zamieszki. Widziałem, że większość uczestników tych starć, to młodzież. Ich okrzyki świadczyły o tym, że popierają ruch autonomiczny i są w opozycji rządowej. Dzisiaj Boliwia po ostatnim referendum jest podzielona na dwa bloki: jeden, który popiera projekt nowej konstytucji, i drugi ten który opowiada się za autonomicznym rządem w pięciu departamentach (szczególnie w południowej części do której dołączył się departament Sucre) Warto nadmienić, że projekt nowej konstytucji nie jest projektem popartym przez większość Parlamentu boliwijskiego, tylko jest faworyzowany przez partię socjalistyczną nazwaną tutaj Movimiento al Socialismo (MAS). Projekt ten posiada swoją stronę pozytywną, ponieważ uwzględnia grupy ludności etnicznej (36 różnych grup etnicznych) które przez wiele lat przez rządy tutejsze nie były uwzględniane jak należy; dowartościowana zostały ich kultura, ale również ich obszar; również dobrze jest postawiona sprawa pracy i ubezpieczeń społecznych.

Niestety ta Konstytucja pozostawia wiele pytań i niejasności gdy chodzi o życie od chwili poczęcia, aż do śmierci naturalnej; następnie sprawa wychowania w rodzinie i bezwzględna rola rodziców w wychowaniu; sprawa chrześcijańskiego wychowania w szkole. Konferencja Biskupów wypowiedziała się otwarcie w specjalnym liście pasterskim na temat projektu nowej konstytucji. Niestety nasze spostrzeżenia do dzisiejszego dnia nie zostały uwzględnione.

Drogi blok, który popiera ruch autonomiczny także ma swoje blaski i cienie. Do blasków należy większa odpowiedzialność gdy chodzi o samorządy; decentralizacji szkolnictwa, służby zdrowia, świadczeń społecznych; większe uczestnictwo ludności w zarządzaniu dóbr na danym terytorium. Jednak niejasno stawia sprawę wielkich dóbr ziemskich oraz grup etnicznych i złożeń naturalnych na tych obszarach.

Przedstawiłem w ogromnym skrócie, w sposób bardzo uproszczony dzisiejszą problematykę w Boliwii.

Kiedy wróciłem do klasztoru, zauważyłem, że w kościele są młodzi ludzie. Była to młodzież franciszkańska, przygotowująca "Transitus" na wspomnienie przejścia św. Franciszka do wieczności, 3.X. Natrafiłem na scenę, kiedy to Franciszek prosi, aby go złożyć na gołej ziemi,

pragnąć pobłogosławić miasto Asyż.

I tutaj rodzi się taka refleksja. W Boliwii i na całym świecie są również młodzi ludzie, którzy fascynują się do dzisiaj przykładem zostawionym przez Franciszka; Ci młodzi ludzie nie pójdą na ulice aby niszczyć, palić, krzywdząc bliźnich, lecz aby błogosławić miasto, owocem zaś tego błogosławieństwa jest nowe błogosławieństwo w postaci wszelkiego dobra i pokoju (cfr. 1P 3,8-9).

Następnego dnia, biskupi przybyli na zebranie, gromadzimy się, aby zapoznać się lepiej z sytuacją w państwie i skierować do wszystkich ludzi dobre woli w Boliwii wezwanie, aby zaprzestać z gwałtem i okrucieństwem i wejść na drogę pojednania. Zacytuje tylko jedna z myśli przewodnich tego listu pasterskiego, który ukazał się 11 września w godzinach porannych. Wtedy już wiadomo było że na północy w Boliwii, w potyczkach zginęły trzy osoby. Po południ liczba ta wzrosła do dziewięciu. Dzisiaj mówi się o 14 zabitych i setce rannych. Ta sytuacja zmusza nas do głębokiego zamyślenia i równocześnie działania na rzecz pokoju, opartego na sprawiedliwości społecznej, na wierze w Chrystusa, który przez swoją śmierć na krzyżu zburzył mur podziału i złączył nas wszystkich w jedno ciało (cfr. Ef 2,14-18).

W tym miejscu pragnę podzielić się z Wami pewnym opowiadaniem. Otóż pewien człowiek chciał skrzywdzić swojego znajomego; w dzień jego urodzin wysłał do niego paczkę z poniżającą zawartością: deska a na niej położone śmieci zawinięte w papier. Znajomy przyjął podarunek, otworzył jego zawartość, i bez komentarza wysypał śmieci do kosza, obmył deskę i położył na niej świeże kwiaty. Zawartość obwinął w piękny złoty papier i przez tego samego posłańca przekazał znajomemu. Do środka włożył pocztówkę z napisem: "Każdy daje to co posiada". Ewangelia według św. Łukasza czytana w tych dniach, przypomina nam, że dobry człowiek, czerpie dobro ze swego serca, natomiast zły człowiek, czerpie zło (cfr. Lk. 6,43-45).

Pragnę się podzielić jedną z myśli naszego wezwania pasterskiego: "W imię Boże wzywamy Was bracia i siostry o zaprzestanie gwałtu między wami. Wzywamy Wszystkich, abyśmy jako dzieci Boże, stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, odkupieni przez Chrystusa, skierowali nasze kroki na drogę prawdziwego pojednania i pokoju. Zachęcamy Wszystkich do modlitwy o Pokój. Niech piątek, 19 września, będzie dniem modlitwy wszystkich chrześcijan w całej Boliwii. Matka Najświętsza, Królowa Pokoju niech wstawia się za nami u swego Syna, dawcy prawdziwego Życia i Pokoju, abyśmy stawiali nasze kroki na drodze pojednania, dobra wspólnego, godności i wolności".

Przyjmujemy to zaproszenie do modlitwy? Jeszcze raz wracam do spotkania z kobietą cierpiącą w drzwiach kościoła św. Franciszka w Cochabambie. Ona widząc mnie na modlitwie, otworzyła swoją duszę przede mną. Ta kobieta może być znakiem cierpiącej dzisiaj Boliwii, która od wielu lat, od swojej młodości wiele cierpiała. Pokój w Boliwii i na całym świecie nie jest tylko owocem zmiany struktur społecznych, ale przede wszystkim powodowany jest zmianą naszych serc. Prawdziwy pokój rodzi się od wewnątrz, pochodzi z serca ludzkiego. A ta przemiana jest owocem spotkania z Chrystusem na modlitwie. W jaki sposób możemy pomóc najbardziej dzisiaj Boliwii? Poprzez nawrócenie się osobiste i społeczne do Chrystusa, który przyszedł i przychodzi do nas w każdym dniu, abyśmy życie mieli i je mieli w obfitości (cfr. Jn 1o,10). Ta kobieta, której na imię Boliwia, odnajdzie ludzi modlących się? Zdolnych do słuchania, pytania i solidarności z tymi którzy cierpią?

Dziękuję Wam Drodzy Współbracia i Dobrodzieje Misji za towarzyszenie nam swoimi modlitwami i ofiarami, abyśmy i my mogli trwać w Chrystusie i byli zdolni do wychodzenia na przeciw tym, którzy cierpią dzisiaj w Boliwii i prowadzić ich do Chrystusa, Źródła Pokoju i Sprawiedliwości.

Pozdrawiam w imieniu moich Współbraci, pracujących tutaj w Boliwii.

Szczęść Wam Boże.

Wasz współbrat, Bp. Antoni Bonifacy Reimann, OFM